

Smak gettowego życia 3. Oddziały Szpitala

„Czyste” – Leszno 1

Zapraszamy do lektury kolejnego felietonu Agnieszki Witkowskiej-Krych z cyklu „Z życia w getcie”, w którym autorka przybliżyła m.in. kwestie wyżywienia mieszkańców getta, działalność doraźnie organizowanych punktów dożywiania przeznaczonych dla głodujących mieszkańców oraz kuchni dla dzieci i niemowląt, Transferstelle.

Autorka opowiada o gmachach Sądów, będących punktem przelotowym dla szmuglujących żywność, zabiegach Janusza Korczaka o pomoc dla Głównego Domu Schronienia, tzw. komitetach domowych, o ludziach i instytucjach, które musiały zmierzyć się z zadaniem niemal niewykonalnym: wykarmienia i uchronienia od śmierci głodowej. Zapraszamy do tej niełatwej, opartej na różnorodnej i solidnej bazie źródłowej, lektury.

*Urodzony w Warszawie **Bogdan (Dawid) Wojdowski**, który jako nastolatek trafił do warszawskiego getta, w przejmującej, opartej na faktach i własnych przeżyciach powieści „Chleb rzucony umarłym” kreśli obraz głodu towarzyszący mieszkańcom dzielnicy zamkniętej: „Pierwsze dni głodu najgorsze, potem już można wytrzymać. Najpierw przychoǳi znużenie, ciężką rękę i nogi, każde słowo urasta do bolesnego zgiełku w uszach. Barwy nie cieszą oczu, a światło je rani. (...) Ciągle pić się chce, schną spękane usta. Szczęki zaciskają się same i odzywa się ból za uszami na widok cynowej łyżki porzuconej na stole. Wtedy zaczynają się myśli o jeǳeniu, straszne, wyczerpujące rojenia. Żołądek pracuje jak syfon. Wystarczy mu myśl o kawałku brukwi i już zęby rozǳierają z chrzęstem włóknistą miazgę, a sok słabo przypominający czarną rzepę, łagodniejszy w smaku i słodkawy, spływa do gardła i zwilża spuchnięty język, zostawiając w ustach cierpki osad. (...) Od*

brukwi myśl się odrywa i buja wysoko. — Kiedy przywiozą ten chleb?” (1971, s. 24-25).

Chleb – obiekt pożądania dziesiątek, setek tysięcy ludzi stłoczonych na niewielkim obszarze wydzielonym z tzw. Dzielnicy Północnej. Ludzi, których ogromna większość zmarła z głodu, chorób, wycieńczenia, w trakcie akcji wysiedleńczych i w obozie zagłady w Treblince. Żywność: w getcie obok pożądających chleba i marzących o brukwi byli i tacy, którzy stołowali się w kawiarni „L'Ourse”, a w „Gazecie Żydowskiej” z 1 sierpnia 1941 informowano, że w kuchni przy ulicy Leszno 11 „rozprowadzone zostaną cukierki dla dorosłych oraz dodatkowo dla dzieci o masie 50 gram”. Nie zmienia to jednak ogólnego obrazu miejsca, w którym zdobycie żywności było sprawą ogromnej wagi – warunkującą, choć nie gwarantującą przetrwania.

**Prof. Konrad Zieliński, kierownik działu naukowo-badawczego Muzeum Getta
Warszawskiego**

Oddziały Szpitala „Czyste” – Leszno 1

Pod adresem Leszno 1 – czyli w budynku, w którym w latach tuż przedwojennych mieścił się Monopol Spirytusowy – po utworzeniu getta ulokowane zostały trzy oddziały chirurgiczne, oddział laryngologiczny oraz pracownia radiologiczna nowoczesnego i świetnie wyposażonego szpitala żydowskiego, przed wojną działającego w dzielnicy Czyste, przy ulicy Dworskiej 17. Szpital ten, częściowo przeniesiony na Leszno na przełomie 1940 i 1941 roku, doświadczał wielu bolączek: nieodpowiednich warunków lokalowych, nieobecności nowoczesnej aparatury medycznej, której nie udało się w pełni przenieść do getta, braków kadrowych oraz – a może nawet przed wszystkim – ustawicznych, codziennie boleśnie doświadczanych niedoborów lekarstw, opatu i żywności. Ta ostatnia – jest – jak wiadomo – poza specjalistycznymi medykamentami i profesjonalną opieką lekarską jednym z koniecznych warunków szybkiej i skutecznej rekonwalescencji po przebytych chorobach.

W szpitalu na Lesznie poza sławami medycznymi, takimi jak: doktor **Aleksander Wertheim**, doktor **Dawid Amsterdamski** czy doktor **Ignacy Borkowski** pracował szereg młodych ludzi, a wśród nich także lekarka **Noemi Wigdorowicz**, później Makowerowa, która na co dzień miała okazję obserwować życie szpitalne. Po wojnie pisała o tym skądinąd formacyjnym doświadczeniu, zwracając również uwagę na kwestie głodu panującego nawet wśród najbardziej potrzebujących pacjentów pozostających pod opieką szpitala: „Każdy pacjent stanowi sam oddzielny rozdział zamknięty w karcie choroby. Każde łóżko to jakby oddzielne mieszkanie, a równocześnie oddzielny świat bólu, trosk i marzeń. <<Siostró, proszę dla Rozenfelda o dodatek żywnościowy>> – mówi ordynator. Znam już te polecenia i wiem, że nic z tego nie będzie. Siostra oddziałowa Aldszuld, zażywna, pełna energii i temperamentu zaczyna swoją codzienną przemowę: <<Panie ordynatorze, mamy dodatków tylko na dziesięć osób dziennie, a lekarze wypisują na trzydzieści osób. Skąd ja to wezmę? Poza tym nie mam bielizny, ostatnio na oddziale służba kradnie, to jakaś zorganizowana banda, ginie stale bielizna po drodze z pralni. Wczoraj dowiedziałam się, że znaczną szpitalną bieliznę sprzedawali na Kercelaku. Naprawdę nie mogę sobie poradzić i proszę o pomoc. Kierownik gospodarczy wdrożył dochodzenie, jednak bez skutku. Bandaży i ligniny mamy zbyt mało, apteka przysyła tylko nieznaczną część naszego zapotrzebowania. Odżywianie chorych pogarsza się coraz bardziej. Chleb jak glina i tej gliny też dają bardzo skąpo. Zupki wodniste, chorzy głodują, te biegunki...>>” („Miłość w cieniu śmierci. Wspomnienia z getta warszawskiego”). Na zdjęciu Noemi Wigdorowicz-Makowerowa.



Niemожność zapewnienia podopiecznym wystarczającej ilości pożywienia była udziałem większości instytucji opiekuńczych działających w getcie warszawskim. Z podobnymi problemami borykały się sierocińce, kuchnie dla dzieci, czy punkty dla uchodźców, w których bezskutecznie próbowano dokonywać cudu rozmnożenia chleba. Zwracano się też czasem bezpośrednio o wsparcie do zamożniejszych mieszkańców getta, organizowano akcje zbiórkowe, czy powoływano patronaty (a nawet matronaty, jak stało się to w przypadku **Szpitala dla Dzieci**

im. Bersohnów i Baumanów, którego filia znajdowała się przy skrzyżowaniu ulic Leszno i Żelaznej), które za cel stawiały sobie wspomaganie ludzi pozostających pod opieką tego typu placówek. Starania, zabiegi, praca społeczna, a nawet szeroko zakrojona propaganda na rzecz pacjentów szpitala nie były jednak w stanie zastąpić pieczywa, kaszy, mleka, mięsa czy cukru.

Agnieszka Witkowska-Krych – antropolożka kultury, hebraistka, socjolożka, w ostatnich latach kustoszka w Muzeum Warszawy, badaczka życia i spuścizny Janusza Korczaka, współpracowniczka Fundacji Forum Dialogu i Centrum Kultury Jidysz, autorka tekstów o „sprawach ostatnich” – ostatniej drodze Korczaka i jego podopiecznych, ostatnim przedstawieniu wychowanków żydowskiego Domu Sierot i ostatnich zapiskach w Korczakowskim Pamiętniku.

Autor: Agnieszka Witkowska-Krych

Data publikacji: 2019-03-27

Data wydruku: 2023-05-28 04:27

Źródło: <https://1943.pl/artukul/smak-gettowego-zycia-3-oddzialy-szpitala-czyste-leszno-1/>